

Halina Turkiewicz

Litewski Uniwersytet Edukacyjny, Wilno

WŁADYSŁAW ABRAMOWICZ: OWOCE DWUJĘZYCZNOŚCI

Wśród dwudziestowiecznych pisarzy dwujęzycznych (a nawet trójjęzycznych) na wielką uwagę zasługuje Władysław Abramowicz (1909–1965). Celem niniejszego artykułu jest właśnie przypomnienie sylwetki owego pisarza, historyka, archiwisty, publicysty i tłumacza w jednej osobie; animatora polskiego życia literackiego w powojennym Wilnie, wielkiego rzecznika polsko-litewskiego dialogu kulturowego. W 1915 roku minęło półwiecze od jego przedwczesnego odejścia.

Z całą pewnością można twierdzić, że dorobek tego człowieka zasługuje na ujęcie monograficzne. Wśród dotychczasowych prac o Abramowiczu zwracają na siebie uwagę głównie noty biograficzne w encyklopediach polskich i litewskich, w tym w *Wileńskiej encyklopedii 1939–2005*, opracowanej przez Mieczysława Jackiewicza¹. Jeżeli chodzi o bardziej znaczące, przywołujące więcej szczegółów prace, można byłoby wymienić artykuły Mieczysława Jackiewicza *Władysław Abramowicz – poeta i historyk polsko-litewski*², Dory Kacnelson *Kustosz Władysław Abramowicz*³.

W danym kontekście warto też odnotować pionierski wysiłek, jaki podjęła w swoim czasie Wiktoria Alipenkowa, która w 2009 roku, między innymi w celu uczczenia 100. rocznicy urodzin pisarza, obroniła rozprawę magisterską *Władysław Abramowicz. Próba zarysu monograficznego*, przygotowaną w Katedrze Filologii Polskiej i Dydaktyki Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego (do niedawna: Centrum Języka Polskiego, Kultury i Dydaktyki Litewskiego

¹ *Wileńska encyklopedia 1939–2005*, oprac. M. Jackiewicz, Warszawa 2007, s. 7-8.

² M. Jackiewicz, *Władysław Abramowicz – poeta i historyk polsko-litewski*, „Kurier Wileński”, 1992, nr 66, s. 4.

³ D. Kacnelson, *Kustosz Władysław Abramowicz*, „Zeszyty Historyczne”, Instytut Literacki, Paryż 1993, s. 145-154.

Uniwersytetu Edukologicznego). Autorka tejże pracy uściśliła w jakimś stopniu niektóre dane dotyczące biografii Abramowicza i w osobnych rozdziałach omówiła panoramicznie jego polskojęzyczny dorobek poetycki, publicystykę i książki popularnonaukowe w języku polskim i litewskim oraz spuściznę translatorską. Jak na autora, który dość wcześnie pożegnał się z życiem, znalazło się tego nie mało. Praca Alipenkowej wskazuje niejako na to, że bardziej rzetelna analiza spuścizny Abramowicza nie może się ograniczyć do ram tylko „zarysu monograficznego”, niezbędna byłaby pełna monografia⁴. Dany artykuł nie spełni, oczywiście, tego zadania. Zwróci najwyżej baczniejszą uwagę na twórczość poetycką autora zbioru *Regionalne*, zwłaszcza te motywy, w których kryje się polsko-litewska dwukulturowość Władysława Abramowicza.

Przypomnijmy na początku niektóre fakty z mało znanego (czekającego na wypełnienie kolejnych luk) życiorysu, zwłaszcza te, które hartowały wewnętrznie i uczyły tolerancji, otwartości na różne języki, kultury, obyczaje.

Władysław Abramowicz urodził się 9 maja 1909 roku w Nowym Dworze (Naujadvaris) na ziemi trockiej w rodzinie kowala Eustachego i Urszuli (z Białopiotrowiczów). Jeżeli chodzi o narodowe rodowody rodziców, według wersji samego Abramowicza, jego ojciec był Litwinem, matka Białorusinką⁵. W 1914 roku rodzina Abramowiczów przeniosła się do Koszedar (Kaišiadorys). W tymże roku Władysław utracił matkę. Wojna sieje kolejne spustoszenia w rodzinie, tym razem wśród braci i siostr. Abramowicz nie zaznał, niestety, beztróskiego dzieciństwa. W 1917 roku zaczął pobierać naukę w szkole początkowej z niemieckim językiem wykładowym. Od wczesnych lat był zmuszony zarabiać na życie. W trudnych dla rodziny momentach oddawano go nawet do pasania bydła. W 1922 roku, kiedy chłopiec ma zaledwie trzynaście lat, umiera także ojciec. Po jego śmierci Abramowicz przyjeżdża do Wilna, gdzie, zamieszkując pierwotnie u swojego brata, pracą fizyczną zarabia na utrzymanie. W 1925 roku zostaje uczniem w zakładzie krawieckim.

Dzięki protekcji księdza Józefa Wajczunasa (Juozapasa Vaičiūnasa) uczęszcza do Gimnazjum Kraszewskiego, które w 1929 roku zaświadczyło o ukończeniu przez Abramowicza siedmiu klas. W tymże roku podjął on pracę w urzędzie pocztowym. W 1933 zaś uzyskał świadectwo dojrzałości w Gimnazjum imienia Joachima Lelewela. Studiował też zaocznie w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie, którą ukończył w 1934 roku. W latach 1933–1939 pracował

⁴ W. Alipenkowa, *Władysław Abramowicz. Próba zarysu monograficznego* [praca magisterska], Wilno 2009.

⁵ *Tarybinių Lietuvos rašytojų autobiografijos*, t. I, „Vaga”, Vilnius 1989, s. 6.

w wydawnictwie Znicz, w redakcji „Kuriera Wileńskiego”, awansując od korektora do dziennikarza, a w 1936 roku nawet na redaktora regionalno-krajoznawczego miesięcznika „Ziemia Lidzka”.

Czasy niestabilności politycznej zmuszały go do częstej zmiany pracy. W latach 1940–1941 niespełna rok pracuje jako redaktor-tłumacz w litewskiej agencji prasowej ELTA. Od jesieni 1940 roku zaczyna się dla Abramowicza lepsza passa zawodowa. Otrzymuje posadę w Bibliotece Akademii Nauk Litwy (była Biblioteka Emilii i Eustachego Wróblewskich), w której od 1944 roku jest bibliografem, zaś od 1947 – kierownikiem działu rękopisów. Ćwierć wieku odda pracy w bibliotece. Jeszcze w czasie wojny wykaże się jako gorliwy, rzetelny pracownik, ratujący, między innymi, bezczeszczone przez faszystów zbiory wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Badacze korzystający z zasobów biblioteki zapamiętali Abramowicza jako bardzo czynnego człowieka, który ułatwiał im poszukiwanie cennych źródeł, udostępniał materiały również gościom zagranicznym, zwłaszcza naukowcom z Polski, co w okresie Litwy Radzieckiej urastało właściwie do rangi bohaterstwa.

Jako człowiek ambitny i dociekliwy, chętny do pogłębiania wiedzy i rozszerzania kompetencji Abramowicz w latach 1945–1951 studiował historię na Uniwersytecie Wileńskim. Ponadto był członkiem Związku Pisarzy Litwy i stał się właściwie jednym z prekursorów polskiego życia literackiego w powojennym Wilnie. W 1954, czyli niespełna rok od chwili, kiedy zaczął się ukazywać „Czerwony Sztandar”, założył przy tej jedynej wówczas polskojęzycznej gazecie codziennej (nie tylko na Litwie, ale w całym ówczesnym Związku Radzieckim) Kółko Literackie, a właściwie coś w rodzaju warsztatów dla początkujących poetów. Nie zrażał się chwilowymi niepowodzeniami. Kiedy wigor twórczy młodzieży zaczął wygasać i w 1956 roku praca zamarła, po dwu latach, w 1958 roku, Abramowicz ponownie wskrzesił działalność Kółka i opiekował się nim już do końca życia.

Miał wielu znajomych wśród pisarzy litewskich, z niektórymi, jak na przykład Albinasem Žukauskasem czy Vytautasem Sirijos Girą, przyjaźnił się bliżej.

W wyżej wspomnianym kontekście tym bardziej nieoczekiwanym wydarzeniem okazała się samobójcza śmierć Władysława Abramowicza w dniu 16 listopada 1965 roku. Splot niesprzyjających okoliczności: kłopoty osobiste i zawodowe, zachwiał widocznie równowagę duchową wrażliwego człowieka, który nie potrafił zapewne żyć i pracować „na niby”. Spoczął, jak wielu zasłużonych, na wileńskiej Rossie. Kamień nagrobny mówi zazwyczaj niewiele, tym

bardziej warto więc przypomnieć przynajmniej niektóre poczynania zaiste pracowitego żywota.

Jako twórcza osobowość objawi się Władysław Abramowicz w roku 1930, kiedy do rąk czytelnika trafi debiutancki zbiorek wierszy *Świtanie myśli*⁶. Jest on dedykowany *Jego Eminencji Przewielebnemu Ks. Biskupowi Dr. Władysławowi Bandurskiemu*. Złożyły się nań wiersze o różnorodnej tematyce: miłosne, okolicznościowe, patriotyczne. Zwłaszcza te ostatnie nie potrafią czasem się oprzeć koniunkturalnemu szablonowi.

Jak na pierwszy tomik przystało, odzwierciedla on rozterki duchowe młodego człowieka, poszukującego drogi twórczej i życiowej. Podmiotowi zawartych tu wierszy towarzyszy charakterystyczna dla młodzieńca wiara w możliwość wielkich dokonań. Rozpiera go siła i energia, zmuszające do dokonania czegoś osobliwego, do wzięcia udziału w szlachetnej misji udoskonalania świata. Gotowy do wysokich „lotów”, ma jednocześnie świadomość tego, że wybierania trudną, samotną i pełną niebezpieczeństw drogę, że będzie to wyprawa w świat „daleki, wielki, groźny – i nieznany”. Omawiany zbiorek nieprzypadkowo zapewne otwiera cykl wierszy *Samotna droga*. Składa się nań pięć sonetów, opiewających, mówiąc językiem Kazimiery Iłakowiczówny, „Ikarowe loty”, czy, ściślej, marzenia młodego człowieka o takich lotach. I chociaż wybrana droga jest niełatwa, poetę pociesza myśl, że to jest szlak wskazany przez samego Stwórcę, nie są straszne zatem nawet różne przeszkody, bo cel jest szlachetny, bo łączy się on ze spełnianiem uczynków miłosierdzia:

Szczęśliwym, że mi Bóg dał taką duszę,
A do niej serce miłością ogniste –
Drogi chwastami porosłe – cierniste...
I tę potęgę, którą zło zagłuszę.

Zbliźcie się do mnie wszyscy ludzie smutni,
Znękani życiem i wzgardzeni losem...
Niech was pocieszą struny mojej lutni (...)⁷

Początkującego poetę charakteryzuje postawa niemal ewangeliczna, jeżeli chodzi o nastawienie do spełniania dobrych uczynków; wyróżnia go też maksymalizm etyczny: „Wierny zadaniu, wytrwam jak opoka”, „W zwycięstwo silnie, jako w Boga wierzę”. Romantyczne porywy podmiotu wygasają jednakże

⁶ W. Abramowicz, *Świtanie myśli*, Wilno 1930.

⁷ Tamże, s. 8.

w cyklu *Z sonetów*. Obcowanie z ludźmi „tu i teraz” sprowadza niejako poetę z obłoków. Jeden z wierszy zatytułowany jest bezpośrednio *Współpracownikom*, w innych pojawiają się nawet ich nazwiska czy kryptonimy. Dominują tutaj motywy jakichś nieporozumień ze „współpracownikami”, prowadzące do opuszczenia miejsca pracy.

W kolejnym cyklu wierszy, zatytułowanym *JWP. J...*, znowu dla równowagi wraca wdzięczniejsza tematyka. Zawiera on wiersze miłosne, skierowane do konkretnej, ukrytej pod kryptonimem osoby. Nie są to utwory odkrywcze, jeżeli chodzi o poetykę. Zawierają dość tradycyjne, sięgające niemal tradycji barokowej obrazy i rekwizyty, za pomocą których wysławiane są wdzięki cielesne i duchowe ukochanej osoby. Jak wynika ze zwierzeń podmiotu, chodzi o miłość nieodwzajemnioną, niedającą nawet nadziei, czy wybranka serca wspomni kiedyś to uczucie. Pojawiają się zatem wątpliwości, czy szczęście jest w ogóle możliwe. Swego rodzaju *consolatio* przynosi zaś uświadomienie sobie odwiecznej prawdy ewangelicznej, że jest Ktoś, nieodrzucający nigdy nikogo:

(...) Lecz jeszcze dumny jestem, bo w mem sercu gości
Ten, który nie pogardził duszą choć nędzarza⁸.

Znacznie ciekawszy w dorobku poetyckim Abramowicza jest drugi zbiorek. Już poprzez tytuł *Regionalne* (Wilno 1933) sam wpisuje się w dominujący w literaturze wileńskiej lat 30. nurt literacki. Najbliższy kontekst stanowią odpowiednie zbiorki takich ówczesnych regionalistów wileńskich, takich jak Wanda Dobaczewska, Witold Hulewicz, Tadeusz Łopalewski, Eugenia Kobylińska-Masiejewska. Przywołujący lokalne motywy zbiorek jest dedykowany jednemu z „tutejszych” dobroczyńców: „Czcigodnemu Księdzu Józefowi Wajczunasowi, szczeremu miłośnikowi piękna (...)”.

W księdzu Wajczunasie dostrzegł widocznie Abramowicz zaiste ewangeliczną naturę, sam zresztą, jak wspominaliśmy, zaznał jego dobroci. Najistotniejszy rys osobowości księdza został ujęty w następujące strofy:

(...) Tulić do siebie wszystkich, tak jak braci,
A stać się z tego głośnym w naszej strefie,
To drugim trzeba być – księdzem Józefem –
I uwierzyć, że kiedyś – „Bóg zapłaci”⁹.

⁸ Tamże, s. 33.

⁹ W. Abramowicz, *Regionalne. Poezje*, Księgarnia Św. Wojciecha, Wilno 1933, s. 7.

Jak na regionalistę przystało, autor zbioru woli opiewać urok krajobrazu rodzimego niż piękno egzotycznych zakątków świata. Docenia też ludzi tutejszych, zarówno tych, z którymi przyszło dzielić „tu i teraz”, jak i tych, którzy ciałem spoczęli na zawsze, ale duchem emanują nadal, bo racja jest najczęściej po ich stronie. W poczet regionalistów wpisuje Abramowicza także fakt, że nie zapomina on o wartościach metafizycznych, o przywiązaniu człowieka tutejszego do Boga i świętyń, które ułatwiają obcowanie z Najwyższym.

Na zbiorek złożyło się sześć cykli wierszy. Zapewne nieprzypadkowo tomik otwiera zawierający pięć utworów cykl *W Ostrej Bramie*. Przywołajmy wstępny wiersz z nazwanego zestawu, napisany jeszcze w duchu zgoła modernistycznym, z dbałością przede wszystkim o artystyczne, brzmieniowe, wręcz muzyczne walory poezji:

Na modlitwę w Ostrej Bramie
Rozdzwonione dzwonią dzwony...
Śpieszy, lud kupczący w chramie,
Mgłą poranku otulony –
Na modlitwę w Ostrej Bramie.

Rozdzwonione dzwony dzwonią...
Lud kupczący w chramie śpieszy
Tam – gdzie od spodlenia broni
Matka Święta – i pociesza...
Rozdzwonione dzwony dzwonią. (...) ¹⁰

Kolejne utwory wkraczają w konwencję bardziej realistyczną, są to niemal obrazki, utrwalające pątników, którzy z różnych okolic Wileńszczyzny śpieszą do Ostrej Bramy. Najczęściej są to ludzie prości, wymagający współczucia i litości, czego najpewniej szuka się u stóp Matki Miłosierdzia:

Parobcy i pastuszkowie
Jadą końmi, dążą pieszo...
Barwne chusty, siwe głowy,
– Do jednej przystani śpieszą. (...) ¹¹

Nie został ominięty nawet „żebraków szpaler posmużny”, obrazek, charakterystyczny nie tylko dla międzywojnia, nadal, niestety, aktualny. Niedużym

¹⁰ Tamże, s. 11.

¹¹ Tamże, s. 12.

cyklem wierszy rządzi określony porządek. Pamięć o celu pielgrzymowania prowadzi do tego, że ostatni wiersz cyklu płynnie przekształca się w modlitwę; motyw lokalny (obraz świątyni ostrobramskiej) przeistacza się w sakralny i uniwersalny:

(...) Głębinę duszy otwiera
Każdy modlący się człowiek
I na Majestat spoziera...
A gdy modlitwa jest szczerą –
Łza cicho spływa spod powiek...

Kiedy duch w przestrzeń odpłynie,
Królowo świata i Pani,
Prosimy, przyjdź na spotkanie
W ostatniej śmierci godzinie!...¹²

Piękno rodzimego pejzażu – nieodłączny, najczęstszy składnik poezji regionalnej – ewokuje złożony z dziewięciu tekstów cykl *Jezioro Galwe*. Podziwiający tytułowe jezioro (najsłynniejsze wśród jezior trockich) poeta nie kamufluje pozytywnych uczuć, swojego zauroczenia otaczającym krajobrazem. Z kontemplowanego pejzażu wydobywa przede wszystkim jego efekty kolorystyczne, odnotowuje ich zmienność, zbliżając się do impresjonistycznej techniki opisu:

Na przepasaną tęczą zieleni wody
Rzucam spojrzenie z odległej przestrzeni,
Stojąc na stosie omszonych kamieni,
Podziwiam cuda miejscowej przyrody,
Tonącej w pełni rajskiego uroku.

Jezioro Galwe rozlane szeroko,
Lśniące w okrasie dziewiczej urody,
W ospałych plazmach, w lawinie uwodzi,
Kiedy precudne z fal czyni pochody.

Patrzę jak w słońcu rozedrgane fale
Pną się, srebrnemi majaczą piersiami...
Trzcina ciężkimi wita je hełmami,
Trwając w powiewnej przegięcinie stale¹³.

¹² Tamże, s. 15.

¹³ Tamże, s. 19.

„Tutejszość” owego cyklu wynika nie tylko z racji tego, że jest on peanem na cześć ojczystej przyrody. W miarę wyrobiony słuch literacki rozpozna w tym wierszu także echa poetyki Mickiewiczowskiej (ballady, *Sonety krymskie*). Abramowicz rozwija też na swój sposób refleksje, które mniej więcej o stulecie wcześniej zabrzmiały przecież w *Panu Tadeuszu*. W trzecim wierszu cyklu czytamy, co następuje:

Mówią, przepiękne są włoskie jeziora
Ba, nawet wielbią je obcy poeci!
Podobno, gdy wieczorna spada zmora,
Z oparów wody cudna Aurora
Spotyka swego kochanka stuleci.

Lecz większych we mnie uwielbień nie wznieci
Żadna kraina, ni mądrość doktora;
Bowiem dla Matki-Litwy, dla Jej dzieci,
Kwiat duszy mojej bujnie się rozkwieci –
I kwitnąć długo będzie – do wieczora.

A więc tem samem i włoskie tercety,
Chociaż z oktawą wrosły w jedno mienie,
Czerpiąc z okolic ojczystych natchnienie:
Obce dla duszy Litwina-poety¹⁴.

Postawa zakochanego w swojszczyźnie regionalisty, piszącego w tym wypadku po polsku „Litwina-poety”, przeziiera z niejednej strofy twórcy, który, gdy myśl mu podrzuci jakieś egzotyczne realia, typu: „Prawda, tu nie ma ponętnych gondoli...”, zaraz twierdzi, że „jest dumny z prostej wiejskiej łodzi”.

Litwa, ów Kraj Jezior, jak zapewniają poeci, zachęca do odbywania wodnych podróży. Na ich trasie dochodzi do przewspaniałego nieraz splotu uroków natury z tajemnicami historii, co wrażliwego turystę usposabia romantycznie, pomaga wywoływać duchy litewskiej przeszłości:

Płynąć, o płynąć po srebrnej topieli
To rozkosz istna, nieuchwytna nuta
W pogodny wieczór majowej niedzieli,
Gdy pierś jeziora, końcem łodzi pruta
Półkołem wieńców drogę ci wyścieli.

¹⁴ Tamże, s. 21.

Czyżbyśmy dłużej cenić nie umieli?...
Wszak tajemnica wieków tchem wypluta
Zostawiła w spuściźnie po kądzieli
Synom – a myśmy oczy swe zamknęli,
Aby nie dojrzeć sylwetki Kiestuta.

Nad ruinami wieżyc i zamczyska
Mgły szare krążą w obłądnym uporze
Lecz zamiast księcia idzie poprzez zboże,
Z mgły się wyłania tylko – odaliska!¹⁵

Pejzaż trockich jezior mieni się wieloma barwami, tym bardziej, że jest postrzegany o różnych porach doby, na przykład wieczorem (jak w powyższym wierszu) bądź wczesnym rankiem, jak poniżej:

Mnie, siedzącego na małym kurhanie,
Widzisz zapewne – stare, Trockie morze?...
Spokojne wody twojej falowanie
Szepcze mi jakieś tajemne wyznanie
Minionych wieków o przedzornej porze...

Przed nami oto krwawią się już zorze,
Otwiera swoją źrenicę przedranie – –
I na pobliskim widnieje ugorze,
Jak niestrudzony rolnik skiby orze, –
Z dala odzywa się kogutów pianie...

Srebrzysta wkrąg się rozłaziła rosa,
O brzeg niezmiennie biją fal arkady...
Znienacka wykradł się wątek ballady
I wzbił się razem z skowronkiem w niebiosy!¹⁶

Obraz kurhanu, który się pojawił w tekście, może stanowić tu pomost, przejście do cyklu *Nad mogiłami*. Dla wczesnie osieroconego poety pobyt na ojcowiznie jest dobrą okazją do odwiedzenia grobów rodzinnych. To, z kolei, sprzyja snuciu refleksji o przemijaniu, wywoływaniu duchów przeszłości, prowadzeniu rozmów z najbliższymi, zwłaszcza z rodzicami. Głębsze emocje, poważne myśli zostały tym razem włożone w dostojną formę sonetu, który to gatunek jest częstą formą ujmowania refleksji w poezji Abramowicza:

¹⁵ Tamże, s. 23.

¹⁶ Tamże, s. 27.

Jak rychło uleciały wstecz odległe lata –
Tylko kłęb wspomnień został chaosem przyćmiony.
Kiedy myślę o ścieżkach wiodących w te strony,
Wówczas myśli osnowę wspomnienie przeplata.

Matko moja, wiem przecież z opowiadań brata,
Gdy siadały na dachu sowy, czy też wrony
I przeraźliwym głosem błagały obrony,
Płonącego w pożodze nieustannej świata,

Mówiłaś nam półgłosem, pełna rezygnacji,
Że powinnaś już wkrótce pożegnać się z życiem.
Dzień ów upłynął dawno, odległy, daleki...

Choć młodszy byli pod opieką starszych braci,
Jednak już bezzwiazalne nadeszło rozbicie
Od chwili, gdy śmiertelne zamknęłaś powieki¹⁷.

Odejście najbliższych, śmierć rodziców nadwątlila, jak widać, fundamenty w miarę ustabilizowanego świata prywatnego, czemu daje też wyraz w kolejnym sonecie:

Spłonęła lampa, znikły w nocy drogowskazy
Matko moja, zostaliśmy w losu udręce...¹⁸

Zmieniły się ludzkie serca, zmieniły się realia zewnętrzne. Odwiedzający groby rodzinne pragnie podzielić się z matką swoimi spostrzeżeniami:

Matko kochana teraz inne czasy!
Nie tak, jak dawniej: od mórz do stolicy
Rosły pogańskie, pełne tajemnicy,
Stuletnie, niczem nie zachwiane lasy¹⁹.

Podobnie, jak owe „stuletnie, niczem nie zachwiane lasy”, zachowywali się też ludzie, którzy byli przywiązani do stałych, niezachwianych wartości, byli mniej ucywilizowani zewnętrznie, ale towarzyszył im większy hart ducha, stabilność, niezmiennosc w pozytywnym znaczeniu tego słowa.

¹⁷ Tamże, s. 34.

¹⁸ Tamże, s. 35.

¹⁹ W. Abramowicz, *Regionalne...*, s. 36.

O zmienionym „dzisiaj” mówi także zamykający cykl sonet VII, w którego podtekście jest ukryta myśl, że postęp techniczny nie zawsze, niestety, idzie w parze ze wzrostem subtelności moralnej, nie jest w stanie zasłonić tego, co dzieje się w duszy człowieka, wracającego do mniej wyrafinowanej cywilizacyjnie, ale poruszającej serce dawności:

Obecnie prawie cały świat zmieniony.
Kto ma w kieszeni, zamiast chodzić krokiem,
Może, gdy zechce odpłynąć obłokiem.
Są autobusy, radia, telefony... (...)
Gdzie stała kiedyś naszych schronisk strzecha
Czekałem, może znany głos zawoła...
Niestety, – nawet nie słyszałem echa²⁰.

Owa „naszych schronisk strzecha” albo „ojców moich gród”, który spotkamy w innym tekście, to miejscowość *Gegużyn* – bohater kolejnego cyklu wierszy. Przywołanie tej miejscowości – byłego siedliska przodków – znowu staje się okazją do snucia wspomnień:

Cichy szmer ciemnych Wilji wód,
Kołysze do snu ojców gród.
Wśród nocy letniej i wśród drzew
Gwiezdną zapala lampę Bóg..
A ciepły, wonny wiatru wiew
Przekracza moich wspomnień próg. (...) ²¹

I tym razem nie obejdzie się bez reminiscencji Mickiewiczowskich wtopionych bezpośrednio w tekst:

(...) W zielonych sosen umieszczony kole
Ciemnych, jak bór mickiewiczowskich Płuzyn
Spowity w mrokach letniego wieczoru
Wspólnie ze szmerem stuletniego boru
Usypia na noc uroczy Gegużyn. (...) ²²

²⁰ Tamże, s. 37.

²¹ Tamże, s. 41.

²² Tamże, s. 43.

Do przywoływanych obrazów Gegużyna wkradają się takie realia litewskie, jak, powiedzmy, „ruta”, „bursztynowa pszenica”, „dajny”:

Piaszczysta droga – grunt nieurodzajny,
Żółtokwitnący brzegiem łubin rośnie –
Sumiaste, stare zielenią się sosny
Wplątane w echo prześpiewanej dajny...²³

Na przeżywanie krajobrazu lokalnego wielki wpływ mają wtopieni wń ludzie: i ci, co odeszli, i ci, z którymi ma się jeszcze szczęście obcować. Dla poety taką osobą, która jakby jest żywą więzią z krajobrazem rodzimym, ze zmarłymi rodzicami, staje się siostra. To jej poświęcony jest cykl *Do siostry Lońci*. Cykl, tym razem jedenastu wierszy, odtwarza atmosferę spędzanych u siostry wakacji latem 1931 roku:

Me nozdrza pełne są zapachu ruty –
Dziwię się nieraz – wszakżem już za wiechą...
A jednak słyszę, jak pieją koguty
I wiejskich dziewcząt pieśń ludowej nuty,
Ściga mnie swoim nieśmiertelnem echem.

Jeśli świat ze mnie nie uczyni łotra
I podłej w życiu nie spotkam kobiety,
To Ci potwierdzam tu słowem poety,
Że z czasem będę podobny do Piotra...²⁴

Ścieżka, wiodąca do świętości, okazuje się jednak wąska i zawila. W drugiej części cyklu rozlega się, niestety, echo jakiegoś nieporozumienia między bratem i siostrą. Poeta, przynajmniej w tworzonych przez siebie wersach, liczy na odmianę sytuacji, pokładając nadzieję w Bogu:

Czekam, cierpliwie, aż Bóg zmienić raczy...
Wszak przyjdzie kiedyś czas pomyślnej doli. (...) ²⁵

Nie pierwszy to poeta i nie pierwszy raz, rozczarowany do ludzi, odwołuje się do Najwyższej Instancji.

²³ Tamże, s. 44.

²⁴ Tamże, s. 51.

²⁵ Tamże, s. 57.

Najmniej „regionalny” w omawianym zbiorze jest ostatni cykl – *Przemiany Fetyusza*. Jego minorową aurę dość jednoznacznie objaśnia, nieobca, niestety, dla wielu też dzisiaj, sytuacja podmiotu: „Żyję dziś – niepotrzebny człowiek bezrobotny”. I znowu nadzieję niesie dopiero wkroczenie w sferę sacrum. Znajdująca się w polu widzenia poety przydrożna kapliczka zmienia niewesoły bieg myśli, pomaga nieco przytłumić własne bóle i cierpienie:

Od ziemskiej burzy pewnie cudem ocalała
Jak wieczór we mgle szarej w bezkształt pochyłona
Błysnęła na rozstajach dróg – kapliczka mała,
A w niej cisza najczulszych aryj niezmącona
Ogarnęła mą postać i duszę owiała.

Zbawiciela obecność czuć można w pobliżu...
To Ty – jedyny Królu mój, bo z własnej Woli –
W zbolałym, ludzkim kształcie, wylany ze spiżu.
Widzę Twoje ramiona na kamiennym krzyżu
I powiadam, że więcej mię już nic nie boli. (...) ²⁶

Zbiorek *Regionalne* okazał się ostatnim opublikowanym tomikiem wierszy Abramowicza. Być może zniechęcony brakiem szerszego odzewu ze strony krytyki literackiej, a może zaprzątnięty już nieco inną sferą działalności, po opublikowaniu dwóch zbiorów lirycznych Abramowicz zamilkł jako poeta.

W 1935 roku, tym razem w Nowogrodzku, autor *Regionalnego* opublikował *Wybór najmłodszej poezji litewskiej*. Złożyły się nań wiersze 25-ciu autorów, dobrane, czego nie ukrywa sam pomysłodawca, dość przypadkowo. Antologia jest jednak ważna chociażby dlatego, że w Polsce po roku 1918 była pierwszą tego rodzaju inicjatywą. To pierwsze. Po drugie, pomimo nieco przypadkowego wyboru w książce znalazły się, między innymi, wiersze takich znaczących później pisarzy litewskich, jak Kazys Boruta, Salomea Neris, Bernardas Brazdžionis, Teofilis Tilvytis. Na antologię zareagowano już bardziej burzliwie niż na twórczość oryginalną autora *Świtania myśli*. Zarzucano tłumaczowi albo zbytnią dosłowność przekładu, albo odstępstwo od „ducha utworu”, a zwłaszcza niski poziom artyzmu. Trudno się nawet z tymi opiniami, przytaczanymi między innymi w artykule Mieczysława Jackiewicza *Stefania Jabłońska, Julia Wichert-Kajruksztisowa i Władysław Abramowicz – wileńscy popularyzatorzy poezji li-*

²⁶ Tamże, s. 65.

tewskiej²⁷, nie zgodzić. Antologia ma niemało mankamentów, pamiętajmy jednak o pionierskości i niezbędności tego dzieła.

Nie wkraczam już w obszar innych przekładów, jak też bogatej publicystyki Abramowicza, ogłaszanej dość często w prasie powojennej. Częściowo zostało to omówione w nazwanej na wstępie rozprawie magisterskiej Wiktorii Alipenkowej *Władysław Abramowicz. Zarys monograficzny*²⁸. Zaznaczmy jedynie, że publicysta napisał sporo artykułów i broszur, poświęconych historii, kulturze, literaturze polskiej i litewskiej, jak też kulturom ościennym. Używając współczesnego języka, można by mówić o swego rodzaju wielokulturowym dorobku autora, tym bardziej, że pisał w języku polskim, litewskim i rosyjskim.

Oczywiście, prace publikowane w powojennej Litwie mogą dziś czasem razić swoim uzależnieniem od ówczesnej koniunktury politycznej. Jednakże dojrzały i wyrozumiały czytelnik oddzieli, miejmy nadzieję, ziarno od plew i dojrzy w osobie Władysława Abramowicza niestrudzonego rzecznika pojednania polsko-litewskiego. Oba języki, obie kultury spłótły się w nim samym w harmonijną całość, tworząc, godną pozazdroszczenia, nierozzerwalną symbiozę polsko-litewskiej dwójjedni, niepozwalającej dzielić kultur na „lepsze” i „gorsze”. Pierwiastki narodowe nie stanowiły dlań dominanty, zwyciężało zazwyczaj to, co ogólnoludzkie czy nawet metafizyczne.

Abramowicz zasługuje, bez wątpienia, na pamięć w Wilnie. O przywiązaniu do wielokulturowego miasta świadczy też fakt, że jednym z jego niezrealizowanych zamierzeń miała być książka *Wilno w literaturze*. Przyśpieszona śmierć uniemożliwiła zrealizowanie tego szlachetnego zamiaru, nie przekreśliła jednak godnego uwagi pomysłu ani innych pierwiastków duchowych, którymi do dzisiaj emanuje dzieło tego człowieka.

Bibliografia

- Abramowicz W., *Regionalne. Poezje*, Księgarnia Św. Wojciecha, Wilno 1933, s. 7.
- Abramowicz W., *Świtanie myśli*, Wilno 1930.
- Alipenkowa W., *Władysław Abramowicz. Próba zarysu monograficznego* [praca magisterska], Wilno 2009.

²⁷ M. Jackiewicz, *Stefania Jabłońska, Julia Wichert Kajruksztisowa i Władysław Abramowicz – wileńscy popularyzatorzy poezji litewskiej*, [w:] *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940*, red. T. Bujnicki i K. Biedrzycki, Kraków 2003.

²⁸ W. Alipenkowa, dz. cyt., s. 34–88.

- Jackiewicz M., *Władysław Abramowicz – poeta i historyk polsko-litewski*, „Kurier Wileński” 1992, nr 66, s. 4.
- Jackiewicz M., *Stefania Jabłońska, Julia Wichert Kajruksztisowa i Władysław Abramowicz – wileńscy popularyzatorzy poezji litewskiej*, [w:] *Poezja i poeci w Wilnie lat 1920–1940*, red. T. Bujnicki i K. Biedrzycki, Kraków 2003.
- Kacnelson D., *Kustosz Władysław Abramowicz*, „Zeszyty Historyczne”, Instytut Literacki, Paryż 1993, s. 145-154.

Halina Turkevič

Lietuvos edukologijos universitetas (Vilnius)

VLADAS ABRAMAVIČIUS – DVIKALBYSTĖS VAISIAI

Santrauka

Straipsnis primena Vlado Abramavičiaus (1909–1965) – poeto, publicisto, istoriko, archyvisto kūrybą ir veiklą. Gimęs mišrioje šeimoje (iš tėvo lietuvio ir motinos baltarusės), lankęs lenkiškas mokyklas, Vilniaus universitete studijavęs istoriją lietuviškai Abramavičius maloniai bendravo su įvairių tautybių žmonėmis. Jo atvirumas Kitam, Svetimam pastebimas ir kūryboje. Kaip poetas tarpukario Vilniuje jis pasisakė lenkiškai. Išleido du poezijos rinkinius: *Świtanie myśli* (1930) ir *Regionalne* (1933), kuriuose jaučiami lenkų romantizmo tradicijos atgarsiai (A. Mickevičius, J. Slovackis). Abramavičius nemažai nuveikė lietuvių literatūros populiarinimo srityje, versdamas į lenkų kalbą, visų pirma, eilėraščius. Jau 1935 m. išleido antologiją *Wybór najmlodszej poezji litewskiej*, kurioje sutalpino 25 lietuvių poetų kūrinius, tame tarpe K. Borutos, B. Brazdžionio, K. Inčiūros, S. Nėries, T. Tilvyčio, J. Tysliavos, P. Vaičiūno. Pokario metais globojo jaunos poetus, ne vienam padėjo tobulinti eilių kūrimo meną. Vertas dėmesio ir Abramavičiaus publicistikos palikimas. Jis rašė straipsnius apie lietuvių, lenkų, rusų, ukrainiečių, baltarusių literatūrą, rašė lietuviškai, lenkiškai ir rusiškai, tad galima kalbėti net apie trikalbystės vaisius. Įvairiapusiškoje raštijos vertintojo veikloje reikėtų labiau įsigilinti į jo, kaip istoriko bei archyvisto, palikimą. Taigi Abramavičiaus palikimas vis dar laukia monografinio apibendrinimo.



Władysław Abramowicz (1909–1965)